№ 147. Warszawa, Sobota 13 (25) Listopada 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedyńczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15), w Pałacu Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Katarzyny Panny Męczen.
Jutro św. Piotra Aleks. W.

= Jutro w kościele Ś-go Ducha przy rogu ulic Długiej i Freta, konkluzja tygodniowego odpustu ś-go Stanisława Kostki.

= Jutro, w niedzielę, t. j. dnia 26 b. m. w kościele ś-go Ducha, przy rogu ulic Długiej i Freta, przypada konkluzja tygodniowego odpustu na cześć ś-go Stanisława Kostki.

Z Bożej Łaski

MY, ALEKSANDER DRUGI,

CESARZ I SAMOWŁADCA

WSZECHROSYJSKI

Król Polski, Wielki Książe Finlandzki, etc. etc. etc.

Obwieszczamy wszystkim wiernym poddanym Naszym.

Dnia 6-go bieżącego miesiąca, Najukochańszy Synowiec Nasz, Wielki Książe Mikołaj Mikołajewicz Młodszy, doszedł do wieku oznaczonego przez prawa zasadnicze Państwa dla pełnoletności Członków Naszego Cesarskiego Domu, i dziś, w obec świętego Kościoła i pod sztandarem honoru, złożył uroczyście, w obecności Naszej, przysięgę na służbę Nam i Państwu.

Błogosławiąc Go na przedstawiające się Mu odtąd tak ważne i rozległe pole działalności, zanosimy z niezachwianą wiarą gorące modły do Boga Najwyższego: oby otaczał i wzmacniał Go, na wszystkich drogach życia, darem mądrości i prawdy, ku zwiększeniu potęgi i chwały Naszego Tronu i Ojczyzny. Mamy mocne przekonanie, że ukochani wierni poddani Nasi przyłączą się jednomyślnie do tych Naszych za Niego modłów, z szczerością i gorliwością, które przepełniają zawsze serce Nasze prawdziwą pociechą.

Dan w Carskiem Siole, dnia 6-go listopada, lata od Narodzenia Chrystusa tysiącznego ośmset siedmdziesiąt szóstego, panowania zaś Naszego dwudziestego drugiego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

(*Warsz. Dn.*) „ALEXANDER"

= Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył, ażeby wojska, przy wymaszerowaniu na wyprawę wojenną, brały z sobą jedynie ubranie marszowe i pozostawiali w miejscach swojej konsystencji wszelkie rzeczy zbyteczne, które nie są niezbędne w marszu, w tej liczbie wszelkie efekta służące do ubrania miejskiego.

Toż samo stosuje się do oficerów, którzy mają mieć przy sobie jedynie ubranie marszowe. (*Warsz. Dn.*)

= *Wczorajsze piątkowe zebranie*, w Towarzystwie Muzycznem, urządzone staraniem p. Makowskiego, zgromadziło licznych słuchaczy.

Program nie omal koncertowy, rozpoczęła część 1-sza z Wielkiej Sonaty na 4-ry ręce Onslowa, odegrana z werwą, przez pp. Michałowskiego i Makowskiego.

Panna Maternicka uczennica Troszla, po raz pierwszy dała się wczoraj słyszeć w salonie Towarzystwa.

Posiada ona głos sopranowy, dość wysokiej skali, i jak na amatorkę, swobodnie nim włada, a odśpiewała arję z op. „Aidy" Verdi'ego, „Co noc śnię" Mendelssohna i dwa utwory Troszla.

P. Jeromin z powodzeniem wykonał jedną z kompozycji Komorowskiego.

Etude Moschelesa, na dwa fortepiany, z dorobionym akompanjamentem utworu Henselta, oraz Romance et Etude Henselta, odegrali na dwóch fortepianach, pani Dubrowiń i p. Makowski.

L'Adio, duet Donizettiego, na sopran i alt odśpiewały panny Wolska i Stefańska.

Jednym z piękniejszych numerów programu były dwa kwartety wokalne Moniuszki.

Wieczór wczorajszy w ogóle, dobrze się powiódł, a urządzający go zasługuje na pochwałę, za wprowadzenie do programu kompozycji zbiorowych wokalnych.

= Niewiele, bo z pięćdziesiąt, ale za to drogiemi biletami opatrzonych osób, zebrało się wczoraj na ostatnie przedstawienie spirytystów. Długo, nikt z publiczności nie odważał się występować „en qualité d'expert," ale gdy muzyka i hałas przeróżny, z szafy firanką zasłoniętej, dał się słyszeć, poczęto na wyścigi całość ścianek badać, nienaruszoność węzłów studjować i o takowej, przed ogółem, pod słowem honoru, ręczyć.

Wpadano na wszelakie domysły, oczywiście prócz prawdziwego.

Zawsze to, widać, na świecie dowcipniejszemu płacić trzeba.

= **Repertuar Teatrów Warszawskich, na bieżący tydzień**: Teatr Wielki: w Niedzielę „Bogini

POJEDYNEK SZLACHETNYCH.

Społeczeństwo angielskie przedstawia się, we współczesnej literaturze kontynentu, jak dwulicy Janus.

W powieściach i opisach podróży, mamy zwykle przed sobą rozumnych, systematycznych, energicznych synów Albionu; na deskach teatru, co Anglik, to oryginał i excentryk.

Do podobnego obrotu sprawy przyczynili się niepomału francuzcy komedjopisarze, libreciści i wodewiliści, którzy od początku bieżącego stulecia, niezbyt na sąsiadów z za-Kanału łaskawi, szykanowali ich w komedjach, operach, wodwilach i piosenkach.

Zostawiwszy przecież na stronie i „Fra Diavola" i „Czarną a czerwoną" Bykowskiego, w których obywatele Wielkiej Brytanji śmiesznością są okryci, przechodzimy do *Pojedynku Szlachetnych*, by wam powiedzieć, że p. Sewer, choć znawca głęboki społeczeństwa angielskiego, stawił nam przed oczy cały komplet oryginałów, którzy o tyle tylko nie śmieszą publiczności... o ile ją nudzą.

Wyobraźcie sobie czytelnicy, że dwaj lordowie angielscy, w końcu pierwszej połowy bieżącego stulecia, (coś około 1845 roku), mieszkają w zamkach feudalnych, zaopatrzonych w zakratowane na więźniów lochy i w magazyny z beczkami prochu, że młoda ich wychowanica, sierota, Miss Lidja, idzie w świat, za guwernantkę (nie wiemy czy z wiedzą, czy bez wiedzy opiekunów), w celu lepszego poznania ludzi; że w czasie onej maskarady spotyka młodego professora historji, Juljusza, który przy flegmatycznych ruchach i maleńkich, typowych, faworytach, ma gorące serce i zakochuje się w ślicznej dziewczynie, nie wiedząc o jej pochodzeniu i majątku.

Dotąd, wszystko szło jak należy i przed podniesieniem kortyny.

Z początkiem sztuki, spotykamy młodych na schadzce, a opiekunów ukrytych w klombie i podsłuchujących, co się mówi. Dzielne te podpory stronictwa torysów, wpadają na pomysł uwięzienia admiratora ich pupilki. Słychać po trzy kroć świstawkę, jak w „Ralfie rozbójniku", wpadają pachołkowie i Juljusz znajduje się, niebawem, w lochu—zamknięty na mnóstwo zamków i rygli.

Młoda osoba, przy pomocy stangreta, wykrada najdroższego i uprowadza go do baszty, którą opiekunowie szturmują, w drugim obrazie 2-go aktu i biorą bez wielkiego krwi rozlewu, amunicja bowiem oblężonych składała się jedynie z kamieni—i to jeśli te na tarasie zamkowym znaleźć się dały.

Między nami mówiąc, tryumf ów bojowy przyszedł panom Harvey i Burghlejowi wcale nie w porę, nie wiedzą bowiem co z jeńcem robić i kończą na tem, od czego zacząć byli powinni, a mianowicie, na posłaniu do Londynu zaufanego sekreterza Kidda, by się dowiedział, co zacz jest ów pan Julian Stanley i czy zajście nie da się, na polubownej drodze, małżeństwem skończyć. Nim Kidd wróci, powiemy wam czytelnicy, że pan Julian, dowiedziawszy, się że jego Lidya ma majątek, chce ją gwałtem porzucić a o więzienie nie bardo się gniewa, mając je za rzecz dość naturalną. Sekretarz powrócił, przywiózł dobre świadectwa i wiadomość, że młodzieniec jest opiekunem niejakiej Miss Letty, nauczycielki muzyki, za którą się nawet pojedynkował.

Thorysowie znaleźli deskę ratunku, na chybił trafił, obwiniają opiekuna o czułe dla protegowanej sentymenta, komunikują swoje podejrzenie Lidyi, a choć spotkali oną Lettę choć się o niewinności Stanley'a z ust jej dowiedzieli, chowają dobrą wiadomość dla siebie i publiczności, skazując Lidyą na męki serdeczne, aż do ostatniej sceny, ostatniego aktu—sceny, podpisania umowy ślubnej, któ-

Walhalli“ w Poniedziałek „Pojedynek szlachetnych“—we Wtorek „Żydówka“ debiut pani Jakowickiej—w Środę „Pojedynek szlachetnych“—we Czwartek „Jotta“—w Piątek „Pojedynek szlachetnych“—w Sobotę „Halka“ debiut pani Jakowickiej—w Niedzielę „Jotta“.

Teatr Rozmaitości: w Niedzielę „Helena de la Seigliere“—we Wtorek „Dworacy niedoli“ — we Czwartek „Consilium facultatis“, „Kto pod kim dołki kopie“, „Fałszywe blaski“—w Piątek „Życie paryzkie“—w Sobotę „Miód kasztelański“, „Mąż pieszczony“ — w Niedzielę „Starzy kawalerowie“.

= Przysłowie mówi:

S-ta Katarzyna
Adwent zaczyna;
Ś-ty Jędrzej
Jeszcze mędrzej.

Przodkowie nasi liczyli Adwent od ś-tej Katarzyny, później dopiero zaczęto go liczyć od Niedzieli Adwentowej, przypadającej po ś-tym Andrzeju; jak tego roku w dniu 3 grudnia, od jutra za tydzień.

= Ksiądz Justyn Borzewski, kanonik metropolitalny, powrócił z zagranicy do Warszawy.

-a- Co to u nas gadają o zniemczaniu się polaków i innych słowian! Fakt następny dowodnie poświadczy, że i niemcy się zesławiańszczyć mogą:

Niemcowi się sprzeciwiano... po niemiecku, a niemiec od dawna osiadły był w Warszawie...

Nareszcie z gniewem zawołał do towarzyszów, tłómacząc dosłownie z polskiego:

Geben sie mir eine heilige Stube!!..

= W przyszłą środę t. j. dnia 29 b. m., jako pierwszą niedzielę po świętym Klemensie, przypada walny ostatni tegoroczny jarmark, w osadzie Sochocin, w powiecie płońskim, gubernji płockiej.

-a- Na Nowym-Świecie produkują się jednocześnie olbrzymka i dwóch karłów, pierwsza z nich, w istocie kolosalnego jest wzrostu, ale przy tem foremnych kształtów i jest co się zowie ładną. Karły, brat i siostra, umysłowo dosyć rozwinięci, produkując się mówią wiersze komicznej treści, o oszczędności w wydatkach karłów w porównaniu z olbrzymami i t. p. Zestawienie tych dwóch zjawisk, wybryków natury, jest istotnie godne widzenia. Prosiliśmy tylko pana Cicerone, który pochodzi zapewne z bardziej południowych sfer niż Ciceron bardziej przyległych do Palestyny, aby zachowywał czystość języka.

Pokazując nam olbrzymkę, powiedział wczoraj.

Olbrzymka ma łat dwadzieścia...

Domyśleliśmy, się że to nie łaty, tylko o lata, tej pani chodzi.

= I jeszcze jedno.

Mamy przed sobą elegancki prospekt, co dzisiaj dopiero na świat Boży wypadnie, a zapowiada on pojawienie się od nowego roku tygodnika zatytułowanego „powszechnym“. Rodzicami jego będą dotychczasowi wydawcy ś. p. Opiekuna Domowego, pp. Ehrenfeucht i Perzyński.

Nie wątpimy, że od lat już kilku na polu tem pracując, panowie wymienieni zrozumieli trudność konkurencji z tak zasobnemi, a poważnemi liczbą prenumeratorów naszemi dwiema ilustracjami i musieli o zaopatrzeniu się w obfitość nieodzownego nervus'a rerum pomyśleć. Przypuszczenie to nasze potwierdza drukowana w prospekcie lista rady dostarczającej pismu drogowskazów (!?).

Wymieniono tam naczelników firm zamożnych i techników specjalistów, pod egidą takich nazwisk jak T. ks. Lubomirskiego i S. Przystańskiego.

Współpracowników wyliczona ilość wielka, a od J. Kraszewskiego aż do nowej gwiazdy feljetonowej Jacka Soplicy (Dr. Olendzki) nie opuszczono prawie nikogo.

Drzeworyt w prospekcie zupełnie dobry, papier i druk ładny, cena pisma nieco niższa od istniejących tygodników, bo 7 rs. 20 k., program świetny, jeśli tylko z czasem nie okaże się pretensjonalnym.

Szczęść Boże!

= W dniu wczorajszym jeden z kantorów bankierskich był zamknięty. Zamknięcie owo spowodowało nie bankructwo, ale śmierć prokurenta firmy.

= Naturaliści zgromadzeni na piątym zjeździe przyrodniczym w Warszawie, postanowili wydawać gazetę, zajmującą się głównie wiedzą przyrodniczą i jej historją.

= Onegdaj, w kościele Archikatedralnym ś-go Jana, pobłogosławiony został przez miejscowego wikarjusza ks. Seroczyńskiego, związek małżeński p. Walentego Kuligowskiego, obywatela tutejszego, z panną Marjanną Moll, córką Jana, offcjalisty Konsystorza Warszawskiego.

= Benefis tenora opery w Buenos-Ayres, p. Gayarre, przyniósł mu dochodu 32,000 franków.

Niezły sobie benefis!

= Młoda, a renomowana śpiewaczka, Zaré Thalberg, przed paru tygodniami gościła czas krótki w Paryżu, udając się do Londynu, gdzie ma śpiewać w wielkich koncertach, w Covent-Garden.

= Znany w Warszawie, towarzysz Karoliny Patti, skrzypek Sivori, po krótkim pobycie w Genewie, przedsięwziął podobno podróż artystyczną, po całych Niemczech.

= W Wiedniu cieszyła się dużem powodzeniem, ostatniemi czasy, farsa ludowa: „Piekło domowe“, przedstawiona w jednym z podrzędnych teatrzyków.

= Włoską operę posiada nawet—Tyflis. Goszczą tam: primadonna Talia Lue, tenor Deliliers i baryton Sparafani, a w październiku debiutowała z powodzeniem w „Cyruliku“ Angelina Paoletti.

= Skład opery włoskiej, w Madrycie, w obecnym sezonie obejmuje dwoje warszawskich znajomych: forsownego tenora Stagno i basa Rota (St-Bris), śpiewaczki zaś są tam: Pozzoni, Riegl i Proch.

= Od października zaczął wychodzić w Neapolu dziennik teatralny, pod tytułem: „La Musica“, a w Katanie takaż gazeta, pod nazwą „Bellini.“

Nie od rzeczy będzie tutaj wspomnieć, że Włochy będąc składem hurtowym cudownych gardeł i dostarczając ich światu całemu, posiadają oczywiście massę specjalnych agentur. Otóż każdy oniemal z podobnych domów pośredniczących, ma swój własny organ. Że wiadomościom w takowych zamieszczanym—nie zawsze, a pochwałom nigdy prawie wierzyć nie można—mówić o tem nie potrzebujemy.

Każda liszka swój ogon, kupiec swe towary, a agencja swych Scritturati i Disponibili, pod niebiosa wynosi. A jest tych gazet moc wielka.

Mamy przed sobą naprzykład, w tej chwili, medjolańskich wyłącznie sześć. Większość z nich, każdy swój numer, zdobi okładką z muzycznemi ogłoszeniami.

Najstarszym zda się jest dziennik „Cosmorama pittorico“, zamieszczająca czasami do-

---

rą bohaterka cyfruje z rozpaczą w sercu, bo myśli że dla ocalenia honoru, musi brać za męża nikczemnego człowieka, który ją zdradzał, a tylko dla pieniędzy chce zaślubić.

Oto w grubym rysie treść sztuki. Podajemy ją dla tego, by czytelnik zrozumiał, że lordowie Harvey i Burghley, śmieszni w początku sztuki, pod koniec tracą prawo do nazywania się szlachetnymi — skazując młodę dziewczę na przejście ciężkich godzin bólu i rozczarowania—dla swej jedynie fantazji.

Jeżeli panu Severowi nie udały się figury główne, opiekunów młodej jasnowłosej Lidyi, za to postacie drugorzędne, paradnie są rysowane: Pocock, dozorca więzienia; Bull, stary stangret Harveya; Peggy, jego żona; wreszcie Kidd i Kuff, bibliotekarz prezentują się znakomicie i dźwigają na swych barkach interes sztuki, którego ani Żółkowski z Leszczyńskim, ani nawet para kochanków, podtrzymać nie byli by w stanie.

Do nakreślenia scen, do których wchodzą wymienione wyżej osobistości, autor znalazł wiele talentu, nawet bardzo wiele, a znakomity epizod w odwiecznym lochu i opowiadania Peggy, zawsze będą z przyjemnością słuchane.

Przyznać też trzeba, że dyrekcja chciała premjowaną sztukę jak najlepiej zaprezentować publiczności, i dała ją do wykonania pierwszorzędnym siłom. Panna Deryng w rolę Lidyi, wlała duży zasób dziewiczego uczucia i grała ją ślicznie. Tatarkiewicz z dość niewdzięcznej roli sztywnego kochanka, wywiązywał się bardzo przyzwoicie, a Żółkowski z Leszczyńskim, postacie opiekunów, lordów: Burghleya i Harveya utrzymali, lubo z trudnością, na piedestale powagi.

Gdyby całą akcję przenieść na wiek 16 lub 17, interes sztuki mógł by być rzeczywisty, artyści i widzowie wierzyć by w to musieli, co się przed nimi dzieje. Tak jak jest trzeba było wielkiej powściągliwości w grze, ze strony obu szlachetnych członków izby wyższej, aby się sytuacja nie stała szczerze komiczną, co zmieniając charakter sztuki do gruntu, ożywiło by ją znacznie.

Dają tego przykład sceny, w których Bull, Peggy, Pocock główny mają udział. Bullem był p. Ostrowski znakomitym, Peggy, znalazła w pani Niewiarowskiej dzielną przedstawicielkę, a p. Rapacki z zasuszonego stuletniego prawie stroża, zamkowych lochów, zrobił jedną z lepszych swoich kreacji; Kidda, grał z właściwym talentem p. Szymanowski.

Nie rozumiemy jeszcze wprowadzenia do 4 aktu i zapleśniałego bibliotekarza i historjozoficznych dyskusji. Dobre to być mogło na początku sztuki, przy ekspozycji, ale nie w chwili rozwiązania, gdy uwaga widzów skupia się mimo woli na węźle akcji.

Uogólniając wrażenie nasze, z Pojedynku szlachetnych wyniesione, musimy przyznać autorowi umiejętność w nakreśleniu niektórych postaci, wprawę we władaniu djalogiem, wreszcie pewną dozę szczęśliwych pomysłów i wyrażeń. Sztuce przecież brak jedności w założeniu i układzie, a charakter jej wcale niejasny. Tylko bardzo wytrawni autorowie mogą bezkarnie mieszać sceny poważne z komicznemi, bez szkody dla jednych, lub dla drugich, innym, rzeczy takie idą niezręcznie i artyści sami często niewiedzą jak grać, by się z intencjami autora pogodzić. Najlepszym dowodem naszego twierdzenia będzie postać Lorda Bughlej, który z początku sztuki jest istną marrjonetką i echem swego przyjaciela Harveya, a przy końcu bierze w ręce inicjatywę i na piękne o filozofii i wielu innych rzeczach rozprawia.

Ponieważ i osnowa sztuki może być jak najprawdziwszą, ale jest zarazem mocno nieprawdopodobną, więc suma sumarum, dałoby się nie jedno o zdaniu komisji konkursowej powiedzieć.

W każdym razie, przyznanie panu Severowi nagrody ma ten skutek, że Pojedynek obsadzono doskonale, i że tym sposobem, chcąc niechcąc, teatr nasz pozbywa się dawnej a szkaradnej wady, powierzania ról drugorzędnych osobistościom, nieumiejącym chodzić i mówić na scenie.

wcipne karykatury, liczy ona 41-szy rok istnienia. (Czy my też dożyjemy tego, jak na gazetę, wieku sędziwego! *P. R.*)

Rozmiarem największa jest „Rivista Teatrale Melodramatica”, istniejąca od r. 1863. Dziesięć lat wieku liczy elegancki „Mondo Artistico”, również illustracjami się od czasu do czasu zdobiący. Trzydzieści lat przeżyła „Gazetta Musicale” poważniejsza—na żółtym drukowana papierze. Najmłodszą zaś, a największą gazetą, jest „L'Universo Musicale”, wychodzący od 1 stycznia r. b., najwięcej zaś rozpowszechnionym jest „Il Trovatore”, agentura którego sporym cieszy się rozgłosem i, jak nas zapewniano, na sezon obecny liwerantką i warszawskiego teatru opery włoskiej została.

Są to gazety codzienne, tygodniki, półtora i dwutygodniki—pewni jesteśmy, że nawet medjolańskie, jeszcze nie wszystkie tu przez nas wymienione.

Od lat trzech w Rawennie wychodzi niezła „Monitore delle Romagne.”

-a- Impressario Merelli przybył do Wiednia, celem ułożenia się z dyrekcją Hof-Opern-Theater co do warunków, na nadchodzący sezon opery włoskiej. Nie będzie w tym roku oddzielnego abonamentu na Włochów; ich wystąpienia objęte będą abonamentami, jakie istnieją dla niemieckiej opery. Merelli miał pozyskać współudział Patti, dla swoich przedstawień w Wiedniu. Pisma wiedeńskie przyklaskują tej reformie.

-a- Deputacja Teatru lirycznego w Paryżu, złożona z panów Capoul, Melchissedec i Coedès, ofiarowała p. Wiktorowi Massé, w dowód uznania, wieniec złoty z trójkolorową wstęgą, na pasie niebieskim której wydrukowane było: Wiktorowi Massé, pamiątka wystawienia „Pawła i Wirginji”, 15 listopada 1876 r.

-a- Znakomity śpiewak Faure, doznał w Tuluzie powodzenia ogromnego. Po wyjściu jego z teatru, trzy towarzystwa chóralne się połączyły i wyprawiły mu serenadę.

= Rossi, włoski tragik, występować będzie w Brukselli, w Alhambrze. Pierwszy występ d. 8 grudnia w „Otellu.”

= „Proces Veauradeux”, nowość, przebrzmiałą już w Paryżu, grają z powodzeniem, w teatrze Moliere, w Bruxelli.

= „Neue Berliner Musikzeitung” donosi, że była artystka Opery Dworskiej wiedeńskiej pani Minnie Hauk, z wielkiem powodzeniem śpiewa role Małgorzaty i Aidy.

= W „Revue et Gazette Musical” czytaliśmy, że pani Donadio śpiewała w Bruxelli „Córkę regimentu”, w końcu zeszłego miesiąca, t. j. w tym samym czasie, gdy znajdowała się w Moskwie. Następny numer tejże gazety wyjaśnił, że istnieją dwie panie Donadio: jedna, która znana na naszej scenie pani Donadio-Dieudonné i druga pani Donadio-Todor.

= Ubiegłej, niedzieli na koncercie w Chatelet, bardzo się podobała uwertura p. Mathiasa: „Mazepa“.

= Popiersie Felicyana Davida, roboty p. Malabon, wkrótce umieszczonem zostanie na foyers paryzkiej opery komicznej.

= We wtorek opera komiczna paryzka wznowiła operę Dawida Lalla Roukh, napisaną przed laty do libretta Carré i Lucas.

Tegoż dnia, teatr Vaudeville dał dwie nowości: „Bogate związki“ (Mariages riches) w 3-ch aktach i „Zmienna jak fala“ (Perfide come l'onde) w 1-ym akcie.

= Pp. Veron i Planquette zamierzają wkrótce wystawić w Paryżu nową cztero-aktową bufonadę „Hamlet młody“.

-a- W Książu osiedlił się doktor Skorszewski, na miejsce d-ra Błociszewskiego, który opuścił to miasto.

-a- Gazety wiedeńskie donoszą, że cesarz austrjacki raczył udzielić posłuchania Karolinie Jarning, kochance Henryka Francesconi, skazanego na śmierć, za zabicie bryftregera, a która udała się do łaski cesarskiej za swego kochanka. Rezultat audjencji niewiadomy.

= Warszawo, w murach twoich umilkły już dźwięki cri-cri, inaczej jednak jest w Paryżu, tam na zakończenie roku przygotowują, sztukę „Cris-cris de Paris“ o niezliczonej ilości obrazów, które napisał p. Maurycy Ordonneau.

-a- Domniemany następca tronu wirtembergskiego, z powodu bezdzietności dzisiejszego króla, książe Wilhelm, zaślubia księżniczkę Marję Waldek, córkę panującego księcia Jerzego.

-a- Wydział historyczny przyjaciół nauk w Poznaniu, przyjął na swem ostatniem posiedzeniu na członków ks. Korytkowskiego z Gniezna, Antoniego Przyłuskiego i księdza Edmunda ks. Radziwiłła z Ostrowa.

= W Paryżu, pewien pan przychodzi z wizytą do pewnej kamelji, mającej bardzo wiele znajomości w kółku handlowem.

Subretka wprowadza do salonu.

— Pójdę pana zaanonsować, pani jest samą.

— Samą, czy jesteś tego pewną?

— O najpewniejszą, odpowiada najnaiwniej w świecie służąca, przecież teraz godzina giełdy.

WSPOMNIENIE

(FRAGMENT.)

Marzyliśmy wiecznie w dwoje...
Ona, gdyby jaskółeczka,
Całowała usta moje
I do ust mych szła piosneczka.
Całowała!... O mój Boże,
Toż miłosny jest poemat
I wieszcz na ten boski temat
Sto barw—natchnień zużyć może...
A wieczorem gdzieś w zakątku,
Jak ptaszyny, przytuleni,
Zachwyceni, rozmarzeni,
Roztkliwieni w marzeń wątku
Płynęliśmy dokądś... w dal,
Zkąd na ziemię wracać żal...
. . . .
Ale niknął czar powoli,
Dziś jej niema... Serce boli...

Henryk.

Okowity cena, garniec 225—227.

TEATR WIELKI.

POJEDYNEK SZLACHETNYCH

Komedja w 4-ch aktach (akt 2-gi w dwóch odsłonach), oryginalnie prozą przez Severa napisana.
(Nagrodzona drugą nagrodą na konkursie Warszawskim).

Lord Harvey — —	Pan Leszczyński.
North Northamptonshire, lord Bugley	Pan Żółkowski.
Lidya, siostrzenica lorda Harvey —	Panna Deryng.
Juljusz — — — —	Pan Tatarkiewicz J.
Bull, stary sługa lorda Harwey —	Pan Ostrowski.
Kidd, sekretarz lorda Burghley —	Pan Szymanowski.
Kuff, bibliotekarz lorda Harvey —	Pan Chomiński.
Trotter, rządca zamku Harvey —	Pan Stromfeld.
Peggy, jego żona, mamka Lidyi —	Pani Niewiarowska.
Letty, nauczycielka muzyki — —	Pani Holtzman.
Pocock, dozorca więzienia —	Pan Rapacki.
Brick, młody negocjant —	Pan Grubiński.
Notarjusz — — —	Pan Krogulski.
Służący 1-szy — — —	Pan Kruszyński.
Służący 2-gi — — —	Pan Tatarkiewicz S.

Damy, panowie, służba i dżokeje.

Rzecz dzieje się w dzisiejszych czasach, w akcie 1-ym w Brougham pod Londynem, następne w zamku Harvey).

Między odsłonami 2-go aktu krótka przerwa.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Małżeństwo przy Latarniach

Opera w 1-ym akcie, pp. Carré i Battu, tłómaczona z francnzkiego. Muzyka Offenbacha.

Stefan, dzierżawca — —	Pan Chodźko.
Anusia, jego wychowanica —	Panna Leśniewska.
Małgorzata, wieśniaczka wdowa —	Panna Wojakowska.
Katarzyna, wieśniaczka wdowa —	Pani Szlezygier.
Paweł, wieśniek — —	Pan Ruszkowski.

Wieśniacy i Wieśniaczki.

ŚPIEWKA PANA FORTUNATA

Opera komiczna, w 1-ym akcie, pp. Cremieux i Halevy. Muzyka Offenbacha.

Pan Fortunat, notarjusz —	Pan Ruszkowski.
Laura, jego żona — —	Panna Stankiewicz.
Walenty, drugi dependent notarjusza	Panna Mellerowicz.
Franuś (Dependenci) —	Pan Chodźko.
Wilhelm (Dependenci) —	P. Grabowska.
Antoni (Dependenci) —	Panna Wolska.
Andrzej (Dependenci) —	Panna Leśniewska.
Wiktor (Dependenci) —	Panna Dyjakiewicz.
Sylwester (Dependenci) —	Panna Pauzeback.
Jan (Dependenci) —	Panna Cybe.
Feliks (Dependenci) —	P. Engelke.
Ludwik (Dependenci) —	P. Gano.
Józef (Dependenci) —	P. Kowalska.
Basia, kucharka —	Panna Rybicka.

Rzecz dzieje się w domu pana Fortunata.

PIĘKNA GALATEA

Opera komiczno-mitologiczna, w 1 akcie. Rzecz z niemieckiego p. Henrion. Muzyka F. Suppe'go.

Galatea, statua — —	Panna Wojakowska.
Pigmalion, rzeźbiarz — —	Pan Cieślewski.
Midas, kapitalista, protektor sztuk pięknych	Pan Ziółkowski.
Ganimed, pomocnik Pigmaliona —	Pani Szlezygier.

Dziewczęta—Młodzież grecka.

Rzecz dzieje się na wyśpie Cyprze w pracowni Pigmaliona.

Jutro w teatrze Wielkim: „Bogini Walhalli". W Małym: „Helena de la Seiglière".

Początek o godz. 7½ wiecz.

Дозволено Цензурою, Варшава 13 Ноября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.
Wydawca Jan Mieczkowski. Redaktor Aleksander Niewiarowski.